

Nasze przetrwanie, nasza jedyna szansa, to bycie w Unii, to wzmacnianie Unii, współkierowanie Unią

Te wybory zadecydują o tym, kim jesteśmy i w jakim kraju chcemy żyć

Stanisław Brejdygant

Aktor, reżyser, pisarz i dramaturg

Tylko przez jedną trzecią mego długiego życia, dane mi było żyć w Niepodległej. Wiem, że kilka milionów moich młodszych rodaków nie zna innej Polski. Ja znam, Okupowaną, a potem zniewoloną. Dlatego mój lęk przed utratą najwyższej wartości w życiu, jaką jest wolność, jest z pewnością większy niż u tych, którzy nigdy nie żyli w niewoli. I tym właśnie lękiem powodowany, wobec zbliżającego się, niesłychanie ważnego, wydarzenia, które o losie ojczyzny zadecyduje, nie przesadzam, na pokolenia, wobec zbliżających się, być może ostatnich w mym życiu wyborów, postanowiłem podzielić się kilkoma myślami. Oto one.

Musiało upłynąć bardzo wiele lat, nim pojąłem, że istnieje w naturze ludzi, na pewno nie wszystkich, ale niestety bardzo, bardzo wielu, taka przemożna potrzeba iluzji. Prościej: ludzie po prostu pragną być oszukiwani. I nie chodzi tu o to, że aby rozpoznać oszustwo konieczne jest posiadanie jakichś szczególnych mocy intelektualnych. Chodzi o zwyczajny zdrowy rozsądek.

Przecież gdyby z niego skorzystali, to nigdy nie potrałowaliby na serio recept na naprawę państwa i wizji jego funkcjonowania, jakie proponują im, wyborcom, dajmy na to w USA, Donald Trump, a u nas, powiedzmy, Sławomir Mentzen. A, że bardzo, ale to bardzo chcą być oszukiwani, o tym świadczy fenomen wyparcia – tak się to bodaj nazywa w psychologii – który pozwala im ignorować (nie zauważać, nie pamiętać) o rzeczywistych poglądach ich idoli.

Nic tam „piątka Mentzena” (Polska bez Żydów, pedałów, aborcji, choć gwałt, to prawda, to jest „pewna nieprzyjemność”, a także bez podatków i Unii Europejskiej, czyli ojczyzna osamotniona, zatem oddana w pacht wschodniej satrapii. Uczestnicy wieców Mentzena słyszą jedynie, bo tylko to chcą słyszeć, że nie ma być podatków i zamożność sama się zrobi. Starczy i na leczenie i na opłacenie (bo płatnych!) studiów. Czyli, że gruszki wyrosną na wierzbie. Brednia? No tak. A jednak ludzie wierzą. I to ilu! Oto fenomen potrzeby wiary w to, w co chce się wierzyć.

Kiedy byłem młody, istniał jeszcze naturalny podział na lewicę i prawicę, na pracodawców i pracobiorców. I na przykład nieomal stuletnie rządy socjaldemokratów w Szwecji, doprowadziły rzeczywiście do równości społecznej i zarazem dobrobytu.

Otóż paradoks dzisiejszych, muszę użyć tego określenia, szalonych czasów, polega na tym, że rzecznikami i mniemanymi obrońcami dzisiejszych pokrzyw-

dzonych, prekariatu i, wciąż jeszcze, choć o wiele mniej licznego, proletariatu, są wielcy posiadacze, cwaniacy, kombinatory (kryptowaluty, deweloperka, multimedia). A dlaczego, miejsce dawnych przywódców lewicowych partii przejęli właśnie oni? Bardzo chciałbym aby postawili je sobie moi rodacy, owe piętnaście procent wyborców idola z Konfederacji, rzesza skwapliwie chcących być oszukanymi.

Otóż ci, o których wyżej, wciąż, chcę wierzyć, mają szansę otrzeźwieć, zreflektować się, powrócić do logicznego myślenia. I to niebawem, po pierwszej turze wyborów. Znacznie gorzej rzecz ma się z drugą częścią narodu. I to, o zgrozo, większą od tych oddających się życzeniowemu myśleniu i ulegających demagogowi, który kandyduje na najwyższy urząd w państwie.

Tym, o których teraz powiem, nie wróżę szansy na opamiętanie. Są oni bodaj na stałe zainfekowani – tylko częściowo jestem sobie w stanie wytłumaczyć jak to się stało, że to się stało – toporną i zdawałoby się, że w sposób odstręczający, prymitywną, propagandą. I – co wydaje się być zgola niepojęte – nie robią na nich bodaj żadnego wrażenia ujawniane obecnie fakty, wskazujące na to, jak do cna skorumpowane było mafijne państwo, w którym życie zaproponowali narodowi ich wybrańcy.

Dla nich biiznesowy kombinator w sutannie, dyrektor Rydzyk był, jest i pozostanie, mimo bredni jakie płyną z jego ust i mimo wszelkich nieprawości jakie czyni – prawym kapłanem. Mam na myśli tak zwany twardy elektorat PiS-u. Oni w pełni zaakceptowali orwellowskie odwrócenie pojęć, gdzie prawo znaczy bezprawie, a w ogóle co znaczy co, o tym decyduje „ministerstwo prawdy” i kierujący nim prezes, urzędujący na Nowogrodzkiej.

Oczywiście czymś bardziej jeszcze niepojętym dla mnie, niż powstanie rzeszy wiernych, nazwijmy go tak, „ludu pisowskiego”, pozostaje fakt, że do wyznawców prezesa, wyborców PiS-u, należy też, niewielka wprawdzie, ale przecież znacząca grupa ludzi, których należałoby zaliczyć do światłych, wśród nich człowiek, którego skłonny byłem darzyć szacunkiem, bo, mimo wielkich różnic światopoglądowych, cenię jego dorobek naukowy. Myślę o profesorze Andrzeju Nowaku.

Niestety to on niejako poręczył swym autorytetem za Karola Nawrockiego, ogłaszając jego start w wyborach i rekomendując go jako kandydata, wówczas jeszcze, dla niepoznaki, zwanego obywatelskim. Czyżby w umyśle intelektualisty także dominowała chęć wyparcia? Przecież ludzie bliscy IPN, znając prezesa Instytutu nie mogli nie wiedzieć tego co wiedział i co upublicznił w swej wypowiedzi profesor Dudek.



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Sławomir Mentzen i Karol Nawrocki zamierzają, gdyby zostali wybrani na urząd prezydenta, działać świadomie na szkodę naszego kraju i wcale tego nie kryją. Chcą bowiem jego osłabienia i uzależnienia

STANISŁAW BREJDYGANT

Ktoś kto zna bliżej Karola Nawrockiego wie lepiej niż inni, jak wielkim zagrożeniem dla kraju byłoby objęcie przez tego człowieka najwyższego urzędu w państwie. Dziś, gdy wiemy to co wiemy na temat charakteru tego kandydata (albo raczej jego braku), słowa profesora Dudka o tym, że w wypadku objęcia przez niego urzędu zatęsknilibyśmy za zawstydzającą nas przez ostatnie dziesięć lat prezydenturą Andrzeja Dudy, wydają się oczywiste.

A teraz pozwolę sobie zadać zgola retoryczne pytanie wszystkim moim rodakom. W jakim chcielibyście żyć kraju:

a) wolnym i demokratycznym, w szerokim pojęciu tego słowa i na ile to tylko możliwe, bezpiecznym?

b) skutkiem osamotnienia i skłócenia z sąsiadami, w kraju o niepewnej, systematycznie ograniczanej, wolności, zmuszonym akceptować dyktat wschodniego sąsiada?

Czekam na odpowiedź. I już ją słyszę. Wszyscy gremialnie wybierają „a”. A zatem – i teraz czekam na odpowiedź – jak, wybierając odpowiedź jaką wybraliście, możecie myśleć o oddaniu głosu na Sławomira Mentzena czy Karola Nawrockiego.

Chciałbym uświadomić ich ewentualnym wyborcom, że głosując na nich, głosować będą przeciw najbardziej żywotnemu interesowi Polski.

Wspomniani, w kampanii wyborczej deklarują się jako obrońcy interesu narodowego, jako patrioci. Otóż, chcę to wyrazić jak najdobitniej, oni, pan Sławomir Mentzen i pan Karol Nawrocki zamierzają, gdyby zostali wybrani na urząd prezydenta, dzia-

łać świadomie na szkodę naszego kraju i wcale tego nie kryją. Chcą bowiem jego osłabienia i uzależnienia. Ekonomicznego i politycznego. I proszę nie protestować.

Zaraz tego dowiodę. Polska w NATO i Polska w Unii Europejskiej – tych aksjomatów jakoby prawie nikt nie chce negować. Napisałem prawie, bo Konfederacja otwarcie kwestionuje sens naszej obecności w Unii. Z NATO inna sprawa. Niby wszyscy zgadzają się na pakt o wspólnym bezpieczeństwie i wszyscy pragnęlibyśmy wierzyć w moc paragrafu piątego. Tymczasem od czasu wyborów w Stanach Zjednoczonych sytuacja się zmieniła. Daj Boże NATO przetrwa w kształcie i strukturach dotychczasowych, choć wcale to nie jest pewne. Atrakcyjny dla niektórych przez swą nieprzewidywalność amerykański prezydent o patologicznie rozbuchanym ego, ma wszak „swoje” plany.

On dobrze czuje się pośród kolegów dyktatorów i chciałby widzieć świat podzielony strefami wpływów. Chętnie podzieliłby glob z Władymirem, gdyby udało się im obu, czego by pragnął, okiwać Xi. Ale skoro, wie, że tego ostatniego okiwać się nie da, no to niechby w trójkę, przy udziale paru mniejszych dyktatorów ten świat podzielił między siebie.

Europa Trumpa przede wszystkim drażni. Ona go uwiera. Przeszkadza mu. Otóż zdrowy rozsądek Europy ma polegać na tym, że aby istnieć i zabierać głos w dyskursie o losach świata sama musi być wystarczająco silnym partnerem – a ten, może się zdarzyć, bywa też przeciwnikiem, któregoś z tej rozpychającej się trójki. Europa powtórzę. Nie Polska, nie Niemcy, nie Francja. A zatem,

uwaga, nasze przetrwanie, nasza jedyna szansa, nasza, Polski, to bycie w Unii, to wzmacnianie Unii, współkierowanie Unią. To ostatnie ważne. Właśnie. Być współdecydującym, być jednym z trzech filarów Unii, obok Francji i Niemiec. To jest nasza szansa i nasza powinność. Pisowscy „patrioci” starają się swych zwolenników infekować jakąś absurdalną, szkodliwą dla Polski, fobią wobec Niemiec, starają się nas przed tymi Niemcami „bronić”.

Ten nasz kontynent, nasza kulturalna wspólnota, targany wojnami przez ponad tysiąclecie, zaznał wreszcie pokoju przez nieomal stulecie. I oby ten pokój trwał. Obyśmy, my Europa, a w niej nasza ojczyzna, Polska, my razem, pośród innych silnych, przetrwali w pokoju. Zintegrowani, prawdziwie zjednoczeni.

I tego chce Rafał Trzaskowski. A nie chce ani Sławomir Mentzen, ani Karol Nawrocki. Myślę, że są oni jedynie tak zwanymi „pożytecznymi idiotami”, którzy nie rozumieją dzisiejszych realiów i nie rozumieją wielkiej przestrogi mędrca, Redaktora, Jerzego Giedroycia, że Rosja bez Ukrainy przestaje być imperium. On to rozumiał. Niestety, rozumie to także Putin.

A nam wszak niepotrzebna jako sąsiad, zagrażająca nam, Rosja – imperium. Nam się marzy Rosja demokratyczna. I może, jeśli zwyciężać będą w krajach Unii tacy ludzie jak Trzaskowski, to kiedyś taka ona będzie. I oby, wiem, już nie za mojego zycia, tak się kiedyś stało.

Na koniec, apel, pewno niepotrzebny, ale tak na wszelki wypadek. ●

Do Magdaleny Biejat i do Szymona Hołowni. Także do Adriana Zandberga

Drodzy moi, wiem, jestem o tym przekonany, że każde z Was byłoby dobrym prezydentem RP, że pełnilibyście z godnością ten urząd, że pomogliście nam otrząsnąć się ze wstydu bo żalosnej prezydentury Andrzeja Dudy. I głosowałbym na Panią, Pani Magdaleno i na Pana, Panie Marszałku. Gdyby los – bo to los, wierzcie mi – sprawił, że ktoś z Was weszłoby do drugiej tury. Jestem pewien, że także Rafał Trzaskowski tak by głosował. Na Panią lub na Szymona, lub na Adriana. Ale skoro to On – głosujemy na niego, na Rafała. Wy i Wasz elektorat. Jestem pewien, że będzie dobrym prezydentem. Nas wszystkich. PiS-owców i wyborców Konfederacji także. ●



• Wyborcza To Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl